

KONGRES LIGI KOBIET mobilizuje kobiety polskie do walki o pokój i Plan Sześćcioletni

Na odbywający się w Warszawie Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiety wybrane zostały delegatki spośród przodujących, najbardziej aktywnych i ofiarnych robotnic, chłopek, działaczek społecznych, nauczycielek, inteligentek pracujących.

Z czym przybędzie na Kongres tysiąc delegatek, reprezentujących dwumilionową organizację kobiet?

Mówić one będą ze słuszną dumą o przełomowych osiągnięciach kobiet w Polsce Ludowej. O tym, że Polska Ludowa dała im równe prawa i otworzyła dostęp do wszelkich dziedzin życia; o zwiększającym się udziale kobiet we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej; o zerwaniu z tradycyjnym podziałem na zajęcia męskie i kobiece i skutecznym łamaniu przesądów o niższości zawodowej kobiet; o otwarciu drogi awansu społecznego dla kobiet miast i wsi; o trosce, jaką państwo ludowe okazało kobiecie pracującej i dziecku.

Delegatki na Kongres manifestować będą w imieniu szerokich rzesz kobiecych wolę twórczej pracy dla kraju, wolę przezwyciężenia się ze wszelkich miar i na każdym kroku do realizacji naszego wielkiego Planu 6-letniego.

Delegatki na Kongres manifestować będą w imieniu kobiet miast i wsi wzrastającą gotowość do śmiałej i czynnej walki o ocalenie i utrwalenie pokoju.

Przebieg zebrań wyborczych w całym kraju wykazał, że kobiety polskie jednomyślnie są w swym gniewie i oburzeniu przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

„Niszczycieli Seulu i Phenianu morderców kobiet i dzieci w Korei spotkać musi najwyższa kara, jak spotkała hitlerowskich zbrodniarzy” — piszą kobiety w tysiącach rezolucji, listów i depesz z całego kraju.

„Nigdy nie zapomnimy i nie przebaczymy imperialistom amerykańskim popełnionych przez nich zbrodni” — piszą i mówią inne. „Żaden uczciwy człowiek nie może powstrzymać się od moralnej odrady na widok konaszów amerykańskich z największymi hitlerowskimi przestępcami. Potępiamy jak najostre amerykańskie plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i odbudowy neo hitlerowskiego Wehrmachtu” — oto głosy kobiet, jakie padają na wszystkich zebraniach i konferencjach wyborczych.

W walce o pokój i szczęście swych rodzin kobiety polskie solidaryzują się z kobietami całego świata. Uczą się od bohaterki kobiet radzieckich, jak walczyć o światłą sprawę pokoju, jak pracować dla dobra Ojczyzny.

Apel, uchwalony przez odbytą niedawno w Berlinie Radę SDFK głosi: „Ciemne siły niszczycielskie zmuszone będą ustąpić przed zwartym frontem obrońców pokoju. My dajemy życie, my obowiązujemy jesteśmy życia tego bronić”.

Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiety witają szerokie rzesze kobiet miast i wsi tysiącami zobowiązań produkcyjnych, mających na celu przyspieszenie realizacji drugiego roku Planu 6-letniego. Zdają one sobie sprawę, że Plan

6-letni wzmacnia siły Polski i jej niezależność, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski w ogólnoludzką frontu pokoju.

Pod przewodnictwem robotniczej narodziła się przekształca się dzisiaj w naród socjalistyczny. Jego składową częścią są najszerze masy pracujących kobiet miast i wsi. Kobiety stają w szeregach na rodzimym froncie walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, gdyż widzą w nim jedyną drogę do ugruntowania siły i dobrobytu Polski Ludowej, do rozszerzenia zdobyczy i osiągnięć kobiet we wszystkich dziedzinach życia, do utrwalenia szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia.

Prezydent Bierut na VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mówił:

„Umacniając front narodowy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, najsukceszniej wzmacniamy siłę narodu, zapewniamy mu najpomysłniejszą warunki rozwoju w oparciu o przebogata, wieloletnią i chlubną historię państwa i poprzez nieustanne wzbogacanie naszej skarbnicy na rodzimym, naszego wkładu do ogólnoludzkiego dzieła pokoju i postępu”.

Kongres Ligi Kobiety ma za za-

danie wielokrotnie udziału kobiet w walce o pokój i Plan 6-letni. Już nieraz kobiety polskie dały wyraz swej woli pokój. Dziesięć milionów kobiet polskich podpisało Apel Sztokholmski, ponad sto tysięcy brało udział w akcji zbiórki darów dla dzieci walczącej Korei, setki tysięcy robotnic i chłopek powzięło zobowiązania produkcyjne dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Ale sytuacja obecna — w której imperializm coraz jawniej czyni przygotowania do nowej wojny, a wróg klasowy w kraju zwraca się z agenturą imperialistycznych podżegaczy wojennych — wymaga jeszcze bardziej ofiarnej i śmiałej postawy wszystkich uczciwych Polaków — obrońców pokoju. W tej walce narodu polskiego przeciwko wrogowi zewnętrznemu i rodzimym zdrajcóm narodu ogromna rola przynosią kobietom.

Kobiety pracujące miast, wólkniarki z Łodzi, murarki Warszawy i Nowej Huty, hutniczki i górniczkini Śląska, kolejarzki, pracownice służby zdrowia i handlu, uspołecznione — podwyższając wydajność pracy, pogłębiając wiedzę fachową, wypełniając i przekraczając normy — stają się realizatorkami Planu 6-letniego, przyspieszając proces stania się narodu polskiego narodem socjalistycznym.

Kobiety wiejskie — zwiększa-

jąc produkcję rolną i hodowlaną, wykonując kontrakty, pilnując terminowej sprzedaży zboża Państwu, uczestnicząc w tworzeniu i rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej — wzmacniają dobrobyt wsi, pomnażają siłę Ojczyzny.

Kobiety — matki, wychowujące dzieci w duchu postępu, braterstwa i patriotyzmu, dają państwu ludowemu nowe pokolenie budowniczych socjalizmu.

Wszystkie kobiety mogą poważnie wzbogacić gospodarkę narodową przez stosowanie najdalej idącego systemu oszczędności, przez walkę z wszelkimi przejawami marnotrawstwa, przez poszanowanie dobra społecznego.

Do wykonania tych wszystkich zadań, do wykazania najwyższego zapału, energii i inicjatywy w walce o pokój Plan 6-letni — wezwie kobiety miast i wsi Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiety.

Zaplanowali w pracy nad realizacją Planu 6-letniego towarzyszy głęboka wiara kobiet polskich, że siły pokój zwyciężą ciemne siły wojny.

Słowa Józefa Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody umną w swe rezerwy zachowania pokoju i będą broniły jej do końca” — rozlega się wszędzie i znajduje odzew w sercach wszystkich kobiet pracujących pokój.

ZOFIA WASILEWSKA wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiety

Rośnie gospodarka socjalistyczna na wsi

WARSZAWA (PAP). Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu dyskutowała na ostatnim posiedzeniu nad zagadnieniami rolnictwa i leśnictwa w planie na rok 1951. Referat wygłosił poseł E. Pszczółkowski — (PZPR).

Realizacja planu w rolnictwie na rok 1951 rozpoczęła się w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, o czym świadczą przebieg planowego skupu zboża, ujawniający przykłady wzrastającego oporu kulaków, ich niechętności do władzy ludowej, dochodzącej do tego, że niektórzy z nich wolą marnować i niszczyć posiadane zboże, niż sprzedać je państwu. Z drugiej strony akcja skupu zboża wykazuje ogromne uaktywnienie i poważne podniesienie świadomości klasowej pracującego chłopstwa.

Stanowi to gwarancję pomysłnego wykonania planów państwowych, zwiększenia produkcji rolniczej i skutecznego paraliżowania prób kulackich, zmierzających do przeszkadzenia w realizacji planów.

W roku bieżącym nastąpił silny rozwój socjalistycznego odcinka gospodarki na wsi. Rozwój spółdzielni produkcyjnych wykazuje bardzo szybkie tempo. W styczniu br. powstało ich 134, a w lutym 200, tak, że ogólna ich liczba na 1 marca br. wynosi 2.554.

Spółdzielnie produkcyjne obejmują obecnie 6,4 procent wszystkich gromad w kraju, a na terenie woj. szczecińskiego, gdzie istnieje 300 spółdzielni produkcyjnych, stanowią one 30% ogółu gromad w województwie.

Przeciętna ilość przystępujących do spółdzielni chłopów wynosiła w lutym br. około 40% ogółu chłopów gromady. Świadczy to o masowym przystępowaniu chłopów do spółdzielni produkcyjnych.

Wzrost spółdzielczości produkcyjnej znajduje silne oparcie w Państwowych Ośrodkach Maszynowych. Z początkiem 1950 roku ośrodków tych było 30. Dysponowały one 1341 traktorami. Na wiosnę br. będzie brał udział w akcji siewnej 240 POM z ilością przeszło 7 tysięcy traktorów.

Szybki wzrost POM'ów stanowi poważny oręż w umacnianiu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Przed PGR'ami stoi w br. zadanie zwiększenia produkcji rolniczej o 44%, zwiększenia o 51%, zwiększenie towarowości o 78%. Jest to zadanie duże, lecz przy istniejących rezerwach możliwe do zrealizowania. PGR'y powinny więc korzystać z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego.

W dyskusji nad referatem zabierali głos: pos. pos. Kąkierz, Kłotke (PZPR) oraz Mitrę, Wycech, Chadał i Rataj — (ZSL).

Z kraju

OLSZYSTYN (PAP). W PGR-ach okr. olszyskiego dobiegała końca omloty zboż. Do sprawnego przeprowadzania omlotów przyczynia się wzajemne oddziaływanie między brigadami omlotowymi. Najbardziej wyróżniły się brgady w Łabędzowie, Pienkicach i Jaskowie, które zakończyły omloty na 10 dni przed terminem.

ZIELONA GÓRA (PAP). W bieżącym roku na kolonie letnie, półkolonie i obozy skierowanych zostanie 10 tys. dzieci robotniczych i chłopskich z woj. zielonogórskiego. Na terenie województwa uruchomionych będzie m. in. 70 stałych punktów kolumnowych i 154 dziecięce wiejskie. Część dzieci spędzi wakacje nad morzem i w górach.

KRAKÓW (PAP). W Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie powstał komitet współpracy naukowców z robotnikami i pracownikami zakładów handlowych i przemysłowych. Zadaniem komitetu będzie pomoc dla zakładów pracy w rozwiązywaniu konkretnych zagadnień gospodarczych oraz z drugiej strony wykorzystywanie doświadczeń i osiągnięć poszczególnych przedsiębiorstw dla prac naukowo-badawczych.

Kobiety radzieckie w szeregach budowniczych komunizmu

W wielkim pałacu Kremlofskim odbywa się posiedzenie Najwyższej Rady Związku ZSRR. Na mównicę wchodzi wysoka kobieta. To — Aleksandra Jewdokimowa, przewodnicząca kołchozu „Pieciołatki” w kostromskim obwodzie, delegat do Rady Najwyższej. W przemówieniu, przepojonym troską, o wzrost dobrobytu narodowego, opowiada ona o sukcesach kołchozu, oświadcza:

— Trudno wyrazić słowami wdzięczność za to wszystko, co socjalistyczne państwo i partia komunistyczna uczyniły dla nas — kobiet. Ustrój radziecki zapewnił matce szczęśliwe macierzyństwo, a dzieciom radosne dzieciństwo. Jesteśmy obecnie potężną siłą twórczą państwowego i gospodarczego życia naszego kraju.

Historia życia Jewdokimowej jest najlepszym świadectwem twórczego rozwoju kobiety radzieckiej. Z prostej chłopki stała się kierowniczką wielkiego kołchozu, przedstawicielką ludu w najwyższym organie władzy państwowej.

Kobieta odgrywa obecnie wybitną rolę we wszystkich dziedzinach państwowego, gospodarczego i kulturalnego życia Związku Radzieckiego. Pośród delegatów

do Rady Najwyższej ZSRR znajduje się 280 kobiet. Są to przedstawicielki wszystkich narodów, zamieszkujących Związek Radziecki: robotnice i chłopki, uczennice i lekarzki, agronomowie i nauczycielki, literatki i artystki.

Delegatami do Rady Najwyższej ZSRR są m. in.: Aleksandra Sziłowa — znana tkaczka moskiewskiego kombinatu „Treichronaja Manufaktura”; Basti Bagierowa — bohaterka Pracy Socjalistycznej, kołchozniczka artełu im. Woroszyłowa Azerbejdżańskiej SRR; Zinaida Muchina — przewodnicząca kołchozu im. Czernyszewskiego obwodu Czelabińskiego; Zinaida Lebiediewa — pracownica naukowa, dyrektor Instytutu Przewodnictwa przy Akademii Medycyny ZSRR; Sara Wielehanowa — inżynier kopalni nafty im. Wano Sturua; Alla Tarasowa — ludowa artystka ZSRR i wiele innych.

Ponad 1.700 kobiet wybranych zostało, jako delegatki do Najwyższych Rad Republiki związkowych i autonomicznych, a około 500 tys. — do Rad terenowych.

Wielkie zasługi położyły kobiety radzieckie w dziele rozwoju nauki, techniki i kultury. Ponad 300 kobietom przyznano tytuły laureatów Premii Stalinowskiej. Są to m. in. profesor Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego — A. Nowosiołowa, architektka — A. Czernyszewa, inżynier fabryki „Kaliber” — M. Korenowa, mistrzyni fabryki krawieckiej — N. Nazarowa, dzwonnica ruchu kolei Moskiewsko — Riaziańskiej — K. Korolewa, kołchozniczka O. Gonożenko, pisarka lotewska A. Saks, prymabalerina O. Lepieszyńska i inne.

Przed kobietami radzieckimi otwarta jest droga do wszystkich dziedzin nauki. 380 kobiet otrzymało tytuły profesorów, o około 3 tys. — docentów, a ponad 50 tys. kobiet jest wykładowcami w wyższych zakładach naukowych i instytutach badań. 400 tys. dziewcząt ze wszystkich republik radzieckich studiują w wyższych zakładach naukowych ZSRR.

Ponad milion kobiet pracuje w charakterze lekarzy, akuserek i felczerek, 900 tys. kobiet zatrudnionych jest na niwie pedagogicznej, 327 tys. — to inżynierowie i technicy. Prawie połowę rolników — specjalistów z wyższym wykształceniem stanowią kobiety. W całym kraju znane są nazwiska przodownic pracy: Marii Wołkowej, Natalii Jaryginie, Klaudivy Zienowej, Marii Rozniewej, Lidii Kononienko, Walentyny Chisanowej, Lidii

Korabieinikowej. Lubowi Ananiewej i innych, które osiągnęły wybitne sukcesy w socjalistycznym współzawodnictwie przed terminowym wykonaniem planów powojennej pięciolatki Stalinowskiej.

Bohaterki wysiłku kobiet radzieckich podczas Wielkiej Wojny Narodowej zostały należycie ocenione przez państwo radzieckie. Ponad pół miliona kobiet odznaczono medalami i orderami ZSRR. 69 kobiet otrzymało tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, 1.700 kobiet — tytuł Bohaterki Pracy Socjalistycznej.

Stalin, oceniając osiągnięcia kobiet radzieckich w pracy, powiedział: „Takich kobiet nie było i nie mogło być w dawnych czasach”.

Szczególna opieka otoczona jest w Związku Radzieckim kobietą — matką. Korzysta ona z płatnego urlopu w czasie ciąży. Z roku na rok rośnie liczba klinik położniczych, przychod-

ni dla matki i dziecka, żłobków, przedszkoli i obozów pionierskich. Corocznie idą miliardowe sumy na zasiłki dla wielodzietnych matek. Wszelkimi sposobami państwo radzieckie umożliwia kobietom czynny udział w życiu kraju, w pracy partyjnej, zawodowej i społecznej.

Kobiety radzieckie jednomyślnie popierają Stalinowską politykę pokoju. Złożone pod Stokholmskim Apellem podpisy kobiety radzieckie utwierdzają ofiarą na pracę na chwałę swej socjalistycznej Ojczyzny, w imię szczęścia swych dzieci, w imię pokoju między narodami.

Gniewem i oburzeniem rozbrzmiewa głos kobiet radzieckich, protestujących przeciw nieuczciwej agresji amerykańskich imperialistów na Koreę. Wolna i równoprawna kobieta radziecka kroczy w awangardzie bojowników o pokój, o prawo całej ludzkości do szczęścia i życia.

E. POPOWA

Ponury bilans morderstw i gwałtów amerykańskich i lisynmanowskich agresorów

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Korei północnej:

Specjalna Komisja KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei, zajmująca się badaniem bestialstwa dokonywanego przez agresorów amerykańskich i kille Li Syn — mana wystosowała 1 marca 1951 r. do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ i przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa komunikat w sprawie bestialstwa, dokonywanego przez agresorów amerykańskich i kille Li Synmana w miastach Seul i Incheon oraz w okolicach tych miast.

Na bezpośredni rozkaz Mac Arthura wojska amerykańskie dokonywały eksterminacji ludności cywilnej w Korei, masowo mordując ludzi z cynizmem zawodowych zbrodniarzy.

Po zagarnięciu Seulu Amerykanie zorganizowali tam masowe morderstwa. Wydano specjalną ustawę, zgodnie z którą Amerykanie i lisynmanowcy rozstrzelali pracowników komitetów ludowych i ich rodziny, członków Partii Pracy, organizacji demokratycznych i członków ich rodzin, żołnierzy Armii Ludowej i partyzantów. W Seulu powstał „sztab poszukiwania czerwonych”. Ludobójcy uważali za „czerwonego” każdego uczelzonego człowieka. Wtracali do więzień i poddawali nieludzkim torturom tych wszystkich, których krewni zgłosili się do po-

spolitego ruszenia, lub którzy udzielali pomocy Armii Ludowej. Do czasu wyzwolenia Seulu przez Armie Ludową i oddziały ochotników chińskich oprawy amerykańscy zamordowali 72.390 patriotów koreańskich. W czasie okupacji Seulu Amerykanie aresztowali i wtracili do więzień 75.000 osób, w tej liczbie około 300 małoletnich i niemowląt. W czasie odwrotu z Seulu wywieźli na południe z więzień seulskich 30.000 osób, z których 10.000 rozstrzelali.

9 października w rejonie Enhdon terrorysty aresztowali 16 niewinnych ludzi i oddali im ręce i nogi, języki, uszy i nosy. Dwóm kobietom odcięto piersi i wykluto oczy.

Bandyty amerykańscy stosują również metodę skalpowania. W Seulu ujawniono 12 wznadków

Następny kandydat — Queuille

PARYŻ (PAP). Po niepowodzeniu misji Bidault, następnym kandydatem na premiera francuskiego jest w chwili obecnej Queuille. W kołach politycznych przewiduje się jednak już zgóry, że w wypadku niepowodzenia misji Queuille'a misję prowadzenia rozmów w sprawie sformowania nowego gabinetu otrzyma Guy Mollet.

Amerykanie wypierają Anglików

TEL AVIV (PAP). Z doniesień prasy wynika, że imperializm amerykański, rozszerzając ekspansję w krajach Bliskiego Wschodu, w dalszym ciągu podważa tamtejsze pozycje kapitału angielskiego. Po narzuceniu umów w sprawie t. zw. „pomocy” technicznej kilku krajom arabskim i Izraelowi, Amerykanie zmusili ostatnio do podpisania podobnej umowy Transjordanię — kolonię imperializmu angielskiego, uzależniając tym samym od USA.

Dni wielkiej ofensywy

27. II. — 4. III. 1945 roku

Armia Czerwona w pościgu za cofającymi się rozbitymi oddziałami hitlerowskimi zbliża się coraz bardziej do Berlina. Na środkowym odcinku frontu pozycje radzieckie nad Odrą dzieli od stolicy hitlerowców tylko kilkadziesiąt kilometrów.

Główny ciężar operacji wojskowych przenosi się teraz na północ, gdzie wzduż Wybrzeża morskiego pozostało na prawym skrzydle wojsk radzieckich silne zgrupowanie faszystowskie. Front przebiega wzduż Wybrzeża, od Grudziądza nad Wisłą do Kostrzyna nad Odrą. Oba te miasta, zamienione przez hitlerowców w twierdze, broniłone są uporczywie.

Wojska radzieckie 1 i 2 Frontu Białoruskiego wraz z I Armią Polską prowadzą operację, mającą na celu likwidację północnego zgrupowania wojsk faszystowskich. Zadaniem nacierających oddziałów radzieckich jest odciecenie gdańsko-gdynińskiego zgrupowania hitlerowców od głównych sił oraz likwidacja oddziałów faszystowskich na prawym brzegu Odry, w rejonie na północ od Kostrzyna, oraz w rejonie Starogardu i Szczecina. Natomiast trwa.

27 lutego wyzwolone zostają: Człuchowo, Bobolice, Biały Bór, 28 lutego szturmem zdobyty zostaje Szczecinek. 3 marca wojska radzieckie i polskie przełamują front hitlerowców na obszarze Położyskiej Szwańczi. Wojska I Frontu Białoruskiego i I Armia Polska kierują swe natarcie w stronę Szczecina, podczas gdy oddziały 2 Frontu Białoruskiego, którymi dowodzi marszałek Rokossowski, zwracają na wschód, dążąc jednocześnie ku morzu. 4 marca wyzwolony zostaje Koszalin.

Na południu wojska I Frontu Ukraińskiego prowadzą nieprzerwane działanie ofensywne przeciwko hitlerowcom, zbliżając się do Nysy. Trwa szturm oblężonego we Wrocławiu hitlerowskiego garnizonu.

Prototyp silnika »Renag« przechodzi pomyślne próby

Kilka dni temu została ukończona budowa prototypu silnika polskiej konstrukcji inż. Nagawieckiego i mistrza Rękawka. Silnik ten przeznaczony jest głównie dla rybolówstwa.

Praca nad budową silnika trwała cały rok i nie była łatwa. Trudności piętrzyły się m. in. z tego powodu, że budowa silnika nie była przewidziana w planie pracy warsztatów oraz w planach innych zakładów przemysłowych.

Ze względu na szybko rozrastającą się naszą flotę warsztaty miały bardzo wiele pilnej pracy i dlatego nie można było przyspieszyć budowy silnika.

Przełamano przeszkody

Najwięcej jednak opóźniła budowę jego jedna z hut — przez przewleknięcie terminu dostawy walu wykończonego o przeszło 2 miesiące; poza tym wady wykończone nie były od razu należyte odrobione i musiały być zwracane do poprawki.

Wykonanie głowicy silnikowych także napotykało na wiele trudności — poszczególne bowiem części, którym powierzono odlew w główce silnikowych, nie mogły technicznie opierać wzoru i wykonane przez nich głowice wymagały jeszcze poprawek, aby można było silnik uruchomić.

Równolegle z budową silnika na warsztacie w dalszym ciągu trzeba było prowadzić prace konstrukcyjne poza normalnym 8-godzinnym dniem pracy.

Zwycięstwo konstruktorów

Budowę silnika z ciekawością obserwowali pracownicy warsztatów nie szczędząc swoich fachowych rad. — Interesowały się nią również instytucje i zakłady przemysłowe jak Morski Instytut Rybacki, P. P. i U. R. „Arka”, Rada Związków Zawodowych, Związek Marynarzy i Zrzeszenie Rybaków.

Do końca prac związanych z budową silnika, konstruktorzy przeżywali chwile obaw i niepewności: czy prawidłowo został silnik zaprojektowany, czy poszczególne elementy dobrze obliczone pod względem wytrzymałości, czy jakość materiału była odpowiednia itd.

Wreszcie nastąpiło odprężenie.

gdy po pierwszym uruchomieniu silnika, wykazał on sprawny ruch i pewny start. W chwili obecnej silnik odbywa dalsze próby, które zapowiadają jego pełną wartość.

Ze względu na to, że jest to pierwszy tego typu silnik w Polsce, przyszłość jego będzie miała szczególne znaczenie w realizacji Planu 6-letniego.

Doniosłe znaczenie nowego silnika

Dotychczas rybolówstwo nasze dysponowało 40 typami silników konstrukcji zagranicznej i sprawdzanie ich natrafiało na pewne trudności. Uruchomienie własnej produkcji silników w Polsce

pozwoli na pełny rozwój floty rybackiej oraz znormalizuje pracę pod względem racjonalnej eksploatacji taboru.

Silnik ten, nazwany od początkowych liter nazwisk konstruktorów „RENAG”, będzie miał również szerokie zastosowanie we flocie handlowej P. M. H., jako silnik napędzający generatory, pompy i sprężarki. Żegluga Śródlądowa i Przybrzeżna zastosuje go na swych motorówkach, barkach i statkach. Dla obsługi portów również będą mogły być zastosowane nowe silniki z pełnym powodzeniem.

Silniki „RENAG” mogą mieć także jeszcze szersze zastosowanie, np. przy napędzie młynów itp.

Koniec legendy p.t. »Kobieta tego nie potrafi«

W październiku 1938 r., a więc w okresie kiedy zamiary Niemców hitlerowskich wobec Polski nie budziły już w nikim wątpliwości — ukazał się w „Kurjerze Codziennym” z 1936 roku znajdujemy tajemniczo we wypracowanie pod wielokrotnie brzmiącą nazwą: „Co potrafi kobieta?” Jednakże nasze nadzieje rozwiewają się szybko. Chodzi po prostu o apoteozę... Maty Hari, legendarnego szpiega w spódnicy, a nie o jakieś tam równoprawienie, podniesienie kobiety do godności pełnowartościowego człowieka.

Nie tylko prasa, ale i wszystkie pozostałe filary systemu sanacyjnego — przede wszystkim wychowanie szkolne — konsekwentnie wpajały w społeczeństwo przekonanie o wynikającej z naturalnych przyczyn niesamodzielnosci kobiet, dostarczano licznych przykładów, że nie mogą one być równymi partnerami mężczyzn w działalności społecznej, w pracy i w życiu umysłowym.

Prasa i szkoła sanacyjna

Ale zaraz... Może nie wszystkie dzienniki kapitalistyczne zajmowały tego rodzaju średnio-

wieczną postawę? Bo oto w jednym z dodatków do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 1936 roku znajdujemy tajemniczo we wypracowanie pod wielokrotnie brzmiącą nazwą: „Co potrafi kobieta?” Jednakże nasze nadzieje rozwiewają się szybko. Chodzi po prostu o apoteozę... Maty Hari, legendarnego szpiega w spódnicy, a nie o jakieś tam równoprawienie, podniesienie kobiety do godności pełnowartościowego człowieka.

Nie tylko prasa, ale i wszystkie pozostałe filary systemu sanacyjnego — przede wszystkim wychowanie szkolne — konsekwentnie wpajały w społeczeństwo przekonanie o wynikającej z naturalnych przyczyn niesamodzielnosci kobiet, dostarczano licznych przykładów, że nie mogą one być równymi partnerami mężczyzn w działalności społecznej, w pracy i w życiu umysłowym.

W swoich powieściach „Dziewczęta z Nowolipki” i „Rajska Jabłonia” Pola Gojawiczyńska maluje losy pięciu młodych dziewcząt ze sfery ubożego drobniomieszczaństwa. W zetiściu się z rzeczywistością wszystkie ich górne ambicje zostają brutalnie podeptane; jednej tylko udaje się utrzymać na powierzchni: zostaje właścicielką sklepiku, co autorka z bolesną ironią przedstawia jako sukces życiowy, jako górną granicę możliwości.

50 groszy za godzinę

Na pewno wielu czytelników pamięta z przedwojennych gazet długie litanie ośsożeń, zaczynających się zwykle od słów: „Osoba z wyższym wykształceniem przyjmie zajęcie zarządcy...” „Poszukiwana pani do towarzyszenia...” itd. Ośrobnym odsekiem kobiet — inteligentek, kończących wyższe uczelnie — trafiała właśnie do domów wielkiej burżuazji i dorobkiewiczów na takie upokarzające „stanowiska”. A tymczasem ich chlebodawcy — nieproduktywne manekiny u boku zaferowanych mężów — afezystów — spędzały swe życie na kanapach.

Oczywiście w najgorszym położeniu znajdowały się kobiety z warstw robotniczej i chłopskiej. Ich niższość była usankcjonowana już nie tylko przez kodeks obyczajowy, ale przez oficjalne ustawodawstwo państwowe. Rocznik statystyczny 1938 podaje, iż w przemyśle włókienniczym robotnica zarabiała przeciętnie na godzinę 50 groszy, zaś mężczyzna przy tej samej pracy prawie dwa razy tyle — 95 gr. O ile w przemyśle metalurgicznym, gdzie najcięższe prace wykonywali mężczyźni, pewna różnica płac mogłaby być jeszcze usprawiedli-

wiona — to w zakładach włókienniczych chodziło już tylko o bezwzględny, nagi wyzysk.

Jedną z łódzkich włókienki, która wypowiedziała walkę temu wyzyskowi na drodze rewolucyjnej, wspinała bohaterkę Bytomska, faszystowska bojówka w 1937 roku oblała na ulicy benzyną i podpaliła.

Dzisiaj jest inaczej

Zdaje się, że codzienne, niezliczone fakty wyręczają nas w tym miejscu i nie ma potrzeby dawać sumarycznego świadectwa osiągnięciom, jakie stały się udziałem pracujących kobiet w Polsce Ludowej. Spotykamy je na wszystkich odcinkach pracy; nie istnieją już dla nich żadne, zbyt wysokie „szczeble”, zarezerwowane angielskiemu dla mężczyzn. Przejawiają się one w kobiecie — dyrektorki, kobiety — profesorki, kobiety — murarki, zjawiska, które wchodziły w nasze przyzwyczajenie, tracąc równocześnie swoją nowość, nie wymagają podkreślenia.

Dowiedliśmy w praktyce na przestrzeni ostatnich lat, że płę nie stanowi żadnego ujemnego lub dodatniego czynnika w gospodarowaniu krajem.

Radzieccy profesorowie zaznajamiają polskich ekonomistów z osiągnięciami radzieckimi w zakresie planowania

Do Szczecina przybyli dwaj wybitni uczeni radzieccy z zakresu planowania życia gospodarczego. Jeden z nich, to profesor Brielew z Państwowego Instytutu Ekonomicznego w Moskwie, drugi — prof. Winogradow, dziekan Instytutu Ekonomicznego w Leningradzie.

Obydwaj uczeni radzieccy przybyli do Szczecina, gdzie przy Wyższej Szkole Ekonomicznej zorganizowany został kurs naukowy dla polskich profesorów i asystentów planowania z krajowych wyższych szkół ekonomicznych.

Kurs ten potrwa miesiąc i w tym czasie polscy profesorowie będą mieli możliwość bezpośredniego i ścisłego zapoznania się z osiągnięciami nauki radzieckiej w tej tak ważnej dla życia gospodarczego dziedzinie.

Ostatnio odbyła się w Szczecinie inauguracja wyżej omówionego kursu. Uczonych radzieckich witał imieniem polskiego świata nauki rektor szczecińskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej prof. Babiński. W swym przemówieniu

wieniał wstępnym podkreśleniem, iż Związek Radziecki okazując Polsce Ludowej pomoc wszechstronną, pomaga również w zakresie nauki. Oto bowiem najlepszych swych uczonych przysyła nam, by ułatwić polskim nau-

komcom przeszkolenie w tak ważnej dziedzinie, jaką jest planowanie.

Imieniem uczonych radzieckich przemawiał profesor Brielew, który przekazał naukowcom polskim pozdrowienia od radzieckiego świata nauki.

Cenne usprawnienie radzieckiego naukowca

Jak donosi gazeta radziecka „Morskoj Flot” (Nr 12 z dnia 10 lutego br.) dziekan wydziału inżynierskiego — ekonomizacji Odesskiego Instytutu Inżynierów Floty Morskiej wystąpił z cennym pomysłem racjonalizatorskim, który w znacznym stopniu przyczyni się do usprawnienia pracy portów.

Mianowicie, chodzi tutaj o zmniejszenie ilości dokumentów, stosowanych przy przeładunku i przewozie morskim, oraz o uproszczenie techniki ich obiegu.

Dziekan Andrejew proponuje

zamiast stosowanych dotychczas 9 dokumentów — 4 dokumenty i to: 1) dyspozycja magazynowa — zlecenie przejęcia, 2) spis ładunku, 3) dyspozycja — zlecenie (na przeładunek) oraz 4) konosament.

Wymieniony zbiór dokumentów przewidziany jest dla załadunku towarów z wagonu na statek poprzez hangar manipulacyjny. Jednak może być także stosowany do innych operacji przeładunkowych. Projekt swój dziekan Andrejew omówił z robotnikami jednego z odcinków portu w Odessie, gdzie został on jednomyślnie przyjęty.

W związku ze stosowaną na szeroką skalę w ZSRR szybkościową obsługą statków, projekt ten stanowi bardzo cenne usprawnienie i powinien być wzięty także pod uwagę w pracy naszych portów.

Dźwigowy — nowator

Starszy dźwigowy portu wladystockiego, M. Lubiński, dążąc do maksymalnego wykorzystania urządzeń technicznych, przeszedł ostatnio na równoczesne obsługiwanie dwóch luków statku. Ustawił on dźwig pod takim kątem, że obrót kabiny nie przekraczał 70 — 80 st. Dźwigo w Lubiński dokonuje w ten sposób przeładunku jednego cyklu w ciągu 40 sekund, zamiast dotychczasowych 100 — 120

Luger NRD uratował naszych rybaków w czasie sztormu

Przed kilkoma dniami powrócił z Sassenitz do Gdyni kuter „Arka 10”. Kuter ten w czasie połowów na Rynnie Słupskiej natrafił na sztorm i doznał awarii silnika. Wskutek tej awarii narażony był na poważne niebezpieczeństwo, zwiększające się w miarę nasilenia sztormu.

Silny, ostry wiatr dryfował kuter w kierunku Głębi Bornholmskiej, a mroź ścinał lodem fale, przelewające się przez pokład.

Rybakowie trzymali się dzielnie, ale stabilni na siłach, nie mogąc wskutek defektu silnika, załodżeni kutra i wicher wiejącego od ładu, doprowadzić kutra do brzegu.

Gdy nasi rybakowie byli już u kresu sił, pospieszył im z pomocą luger NRD „Ros. 116”. Załoga niemieckiego lugra, mimo sztormu, usiłowała przyholować „Arkę 10” do któregoś z naszych portów. Gdy to się nie udawało, skierowali się ku Sassenitz, dając wiadomość drogą radiową o uratowaniu polskich rybaków.

W niemieckim porcie nasi rybakowie byli powitani niezwykle serdecznie i gościnnie. Załoga „Arki 10” nie ma dość słów dla

wyrażenia uznania i wdzięczności dla swych niemieckich kolegów, podejmujących ich z prawdziwą przyjaźnią i serdecznością przez cały czas pobytu, potrafiącego dla dokonania repera-

Nowy radziecki statek o napędzie elektrycznym

W ostatnim czasie wszedł do eksploatacji nowy radziecki tankowiec o napędzie elektrycznym „Gen. Azi Aslanow”. Statek ten kursuje pomiędzy portami m. rz. Kaspijskiego.

Nowy statek odbył jeden z pierwszych swych rejsów w ciężkich warunkach atmosferycznych — przy dziesięciostopniowym sztormie. Załoga pod dowództwem kpt. Noskova doprowadziła jednak statek bezpiecznie do portu w Machacz-Kała.

Marynarze nowego tankowca biorą obecnie aktywny udział w współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie planów przewozowych.

MODNE SUKNIE
»MODA I ŻYCIE«
Nr 7
51-B.

Żegluga porty rybolówstwo

ZAŁOGA S-S HEL PODNOŚI SWĘ KWAŁIFIKACJE ZAWODOWE

Załoga s-s Hel na ostatnio zwołanym zebraniu postanowiła przeprowadzić szkolenie zawodowe dla podniesienia swych kwalifikacji zawodowych, oraz zobowiązała się przygotować nowych kandydatów na kursy oficerskie, organizowane przez PMH. Wykłady prowadzi kapitan i oficerowie poza godzinami pracy.

Z OWOCAMI POŁUDNIOWYMI

W końcu tygodnia spodziewane są w Gdyni dwa statki z

owocami południowymi. „Julian Marchlewski”, obsługujący linię lewantyńską, wiezie ponad półtora tys. ton pomarańczy z Izraela, a statek „Sycyllia” partię cytryn z Palermo.

RYBACY — RACJONALIZATORZY

Racjonalizatorstwo w rybolówstwie nie rozwija się tak masowo i w szybkim tempie, jak w innych dziedzinach naszej gospodarki narodowej, ale i tu nie brak cennych pomysłów, dotyczących konstrukcji kutrów oraz sieci rybackich.

Ostatnio, doświadczony szpicer dalekomorski Gorządek, wspólnie z pracownikami wydziału nawigacyjnego „Dalmoru” Witoldem Sienkiewiczem złożyli do komisji usprawnień projekt śledzowej sieci naddennej.

„WARMIA” I „MAZURY”

Regularną linię: Gdynia — Hamburg — Antwerpia obsługują nowoczesne, bliźniacze motorowce. Obecnie po załadunku towaru odeszły z Gdyni do Antwerpii m-s Mazury, a jutro spodziewany jest w Gdyni m-s Warmia.

Wydajniej i lepiej pracować postanawiają kobiety z Przemysłu Miejsowego

W ramach zobowiązań dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet pracownice zakładów podległych Dyrekcji Przemysłu Miejsowego zobowiązały się do podniesienia produkcji na swych odcinkach pracy o 10%.

Spośród zobowiązań indywidualnych, z Zakładu Elektromechanicznego w Gdańsku m. in. ob. Janina Madej postanowiła podwyższyć jakość wykonania robót montażowych o 200%.

Ob. Lidia Karskówna i ob. Anna Beklesz, pracownice umysłowe zobowiązały się do zwięks-

zenia wydajności pracy tak, by bez szkody dla swego zdrowia poświęcić dwa dni na niezbędną pomoc w innym dziale pracy technicznej — administracyjnym.

Początkując pracownica z zakładu ob. Aurelia Topolarska zobowiązała się do wykonania bez braków pewnej ilości za cisków kablowych ponad normę.

Kobiety te zrozumiały doskonale, iż wydajniejsza i ulepszona praca zapewni sobie dobrobyt i przyczyni się do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Chłopi powiatu starogardzkiego wzmogli wysiłek dla wykonania planu skupu zboża

Jest zimny poranek, pada drobny deszcz, zmieszany ze śniegiem. Na szosie wiodącej do Skórcza, panuje ożywiony ruch. Sznurowych chłopskich wozów, wyładowanych zbożem ciągną ze wszystkich gromad gminy do Skórcza, gdzie przed magazynem Gminnej Spółdzielni — ruch jak na kiermaszu. Odbiera się tu zbiorowa sprzedaż zboża.

To chłopi okolicznych gromad, zmobilizowani przez przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Skórczu — ob. Gronowskiego i sekretarza tej gminy — ob. Narlocha, masowo odstawiają swe nadwyżki zbożowe. Ważenie i przyjmowanie zboża odbywa się szybko i sprawnie. Rolnicy odbierają kwity na gotówkę, po czym kierują się do Spółdzielni po węgiel i inne towary, potrzebne do gospodarstwa.

Z muzyką i transparentami odwozili biedniacy zboże

— Zboże sprzedaliśmy spółdzielni wcześniej, — mówi jeden mały chłop z Barłowa — bo wiem, że dać chleb robotnikom w mieście to nasz obowiązek. Od nich dostajemy maszyny i różne wyroby przemysłowe, po które dziś przyjeżdżam do Spółdzielni.

Także gmina Osiek, mimo że nie była objęta planem skupu zboża, jako zamieszkała przez najbiedniejszą ludność powiatu starogardzkiego — urządziła „dzień zbożowy”, odstawiając swe niewielkie nadwyżki z muzyką i transparentami.

Zbiorowo również odstawili swe zboże biedniacy gromady Bytonia w gm. Zblewo, Ponczewo gm. Skórcz i gromada Sumin gm. Starogardz-wieś.

Przykładów takich można by w całej Polsce naliczyć tysiące. Wszystkie one świadczą o tym, że małorolni i średniorolni chłopcy rozumieją, że planowy skup zboża przeprowadzony jest zarówno w interesie Państwa jak i pracującej wsi i chętnie sprzedają Państwu swoje nadwyżki zbożowe.

Inaczej postępują kulacy. Ci ustosunkowali się wrogo do akcji planowego skupu zboża. Stwierdzono, że w wielu wypadkach

dzięki wciągnięciu do pracy organizacji masowych, oraz aktywności społecznej, w dniu wczorajszym osiągnęliśmy np. 70 ton zboża. Chwilowe opóźnienie spowodowały też zbiorowe odstawy zboża przez poszczególne gromady. Gdyby gospodarze tych gromad zaczęli zwłoka wcześniej, nie czekając z całą ilością zboża na zbiorowy transport, nie jedna gromada czy gmina wykonałaby już swój plan skupu w zupełności.

Młodzież ZMP położyła szczególne zasługi

W powiecie starogardzkim przodują w wykonaniu planu skupu zboża gminy: Bobowo i Leśna Janina. Na pierwsze miejsce z gromad wysunęły się gromady: Jabłkowo i Jabłowo.

Aktyw polityczny — gospodarzy, zgromadzony na naradzie roboczej w sprawie usprawnienia skupu zboża, podkreślił z całym uznaniem obywatelską i bojową postawę młodzieży, zorganizowanej w szeregiach ZMP. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza 30-osobowa ekipa ZMP-owców Gimnazjum Rolniczego w Skórczu, która potrafiła zdemaskować szereg kulaków sabotujących akcję skupu.

Bardzo słabo natomiast pracuje Związek Samopomocy Chłopskiej, który jako masowa organizacja chłopska, powinien stanąć na czele wykonania planu.

Również Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej nie stanęły na wysokości zadania. Wielkim hamulcem przy dopilnowaniu planowej odstawy był brak aktualnych kartotek wpływów, co w znacznej mierze utrudniało pracę trójek gromadzkich.

Trzeba ostro walczyć z kulakami

To, że w planowym skupie zboża powiat starogardzki znalazł się na ostatnim miejscu, nie jest wyłącznie winą miejscowego aktywu, ani terenowych ogniw władzy ludowej. Miejscowy aktyw polityczny i gospodarczy nie jest lepszy ani gorszy niż w innych powiatach. Dowodem tego jest choćby fakt, że powiat ten w wykonaniu planów produkcyjnych i

ziarna — opowiada przewodniczący Prezydium PRN, ob. Szarafin. — Byliśmy zmuszeni stosować omloty przymusowe u Tytusa Śliwy w Łalkowach, u Jerkiewicza w Wolentalu gm. Skórcz — wieś, u Sarnowskiego w Małym Bukowcu gm. Zblewo i u wielu innych.

Były też wypadki złośliwego ukrywania zboża w mieszkaniu i u bezrolnych sąsiadów jak np. u Piechoty w Karolewie gm. Zblewo.

W wypadkach szczególnie jaskrawych nadużyć ze strony kulaków wkroczyły trójki gromadzkie, przy poparciu małorolnych całej gromady.

Gdy w gromadzie Bytonia gm. Zblewo sołtys Kruker chodził po gromadzie, zachęcając chłopów do zbiorowej sprzedaży — w pracy pomagali mu wszyscy małorolni chłopcy.

Pracownicy Powiatowej Rady Narodowej w Starogardzie powzięli uchwałę, aby w niedzielę, dnia 25. 2. br. wziąć gremialny udział w akcji skupu zboża.

Sami budujemy swój dobrobyt

Do zakończenia akcji w przewidzianym terminie, pozostaje jeszcze kilka dni. Nie wątpimy, że społeczeństwo powia-

tu starogardzkiego, za przykładem innych powiatów, będzie umiało wywiązać się z planowego skupu zboża.

Gromady, które do 28 lutego odstawiły swe nadwyżki zbożowe, niezależnie od poczuć dobrze spełnionych obowiązków wobec Państwa Ludowego, będą miały prawo korzystać z przyznanych przez rząd ulg podatkowych.

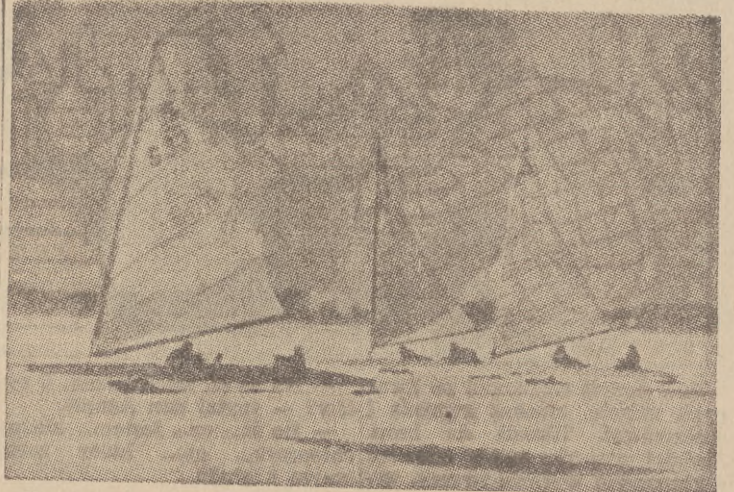
Nie wszyscy chłopcy rozumieją, że sprzedaż zboża nie należy odkładać na ostatni czas. Zwracając omlotem i ze zwłoka, opóźniają oni plany gromadzkie, a także szkodzą sobie.

Opóźniający się chłopcy tracą pierwszeństwo w korzystaniu z Ośrodka Maszynowego i sztucznych nawozów.

Odbudowa zniszczonego wojną kraju i podniesienie stony życiowej wymaga współpracy wszystkich obywateli. Sukcesy odniesione w realizacji Planu 6-letniego, ustabilizowanie waluty i przeprowadzenie ostatniego obniżki cen, nie spadły z nieba, lecz zostały wypracowane obniżeniem kosztów własnych i wykonaniem planów produkcyjnych.

Rolnictwo polskie zostało wciąż gniete w ogólnopaństwowym planie gospodarczym. Planowa gospodarka rolna jest nie mniej ważna od planów produkcyjnych w przemyśle.

Sportowcy z Chojnic mistrzami Polski w bojerach



Na jednym z największych jeziorek Mazurskiego — jeziorze Niegocinśkim — odbywały się pierwsze w historii naszego sportu mistrzostwa bojerowe Polski.

Przystań ośrodka szkoleniowego Ligi Morskiej w Giżycku gościła reprezentantów żeglarzy ze wszystkich ośrodków sportowych Polski w ilości 36 żaląg. Liczba ta byłaby znacznie większa, gdyby wszyscy przebrnęli przez niełatwy egzamin kwalifikacyjny komisji regatowej.

Zdecydowaną przewagę w żalągach stanowili młodzi ludzie. Jedynie kilku starych weteranów żeglarstwa lodowego wystąpiło w Giżycku. Wśród żaląg tej

znajdowali się uczestnicy międzynarodowych zawodów w 1938 roku, jak np. Świerczyński i Grzecz.

Podkreślić należy, że młodzi żeglarze wykazali dobre przygotowanie i wysoką technikę jazdy. Młode żalągi wyeliminowały rutynowanych sterników, znanych w zespołach charyzmatycznych. Eliminacje ćwierć i półfinałów odbywały się przy bardzo niskim wietrze, co w dużej mierze utrudniało jazdę. Dużo więc do powiedzenia miała kondycja, bo trzeba było pchać się przez zasypane śnieżne.

Natomiast biegi w finale miały odmienny charakter: był silny wiatr ze śniegiem — toteż zwyciężyła technika, umiejętność i odwaga. Finał biegów był właściwym sprawdzianem wytrzymałości, hartu i umiejętności technicznej.

Do finału zakwalifikowały się 4 żalągi, a mianowicie: najmłodsza żaląga Ligi Morskiej ze Szczecina ze sternikiem Zarebskim i szotmanem Dękiem, żaląga AZS — AWF ze sternikiem Turketym i szotmanem Michniewskim, żaląga AZS ze sternikiem Malinowskim i szotmanem Mazurem oraz żaląga Budowlanych z Chojnic ze sternikiem Sieradzkim i szotmanem Lucjanem Gierszewskim. Żaląga ta pomimo zdyktowania jednego biegu w ćwierćfinałach, zakwalifikowała się do półfinału, a w finale uzyskała najlepszy czas biegu w te gorocznych mistrzostwach. Każda żaląga przebyła trasę 5 km, wykonując 4 rejsy przy każdorazowej zmianie bojera.

Po zwycięstwie walczył tytuł mistrza Polski zdobyła żaląga ZKS Budowlani z Chojnic w składzie: sternik Paweł Sieradzki i młody utalentowany szotman Lucjan Gierszewski. Żaląga ta uzyskała 2094 pkt. Drugie miejsce zdobyła żaląga AZS — AWF ze sternikiem Turketym i szotmanem Michniewskim, zdobywając 1909 pkt. przed żalągą AZS Malinowskim i Mazurem i żalągą Ligi Morskiej ze Szczecina.

A. MROZEK

SPORTOWIEC BAŁTYCKI

Wioślarstwo na właściwym torze Bogaty kalendarz w 1951 r.

W Gdańsku odbyło się ostatnie walne zebranie Gdańskiego Okręgowego Związku Wioślarstwa.

Ze złożonych przez ustępujący zarząd sprawozdań wynika, że w roku 1950 okręg posiadał 3 czynne sekcje wioślarskie: Kolejarską (Gdańsk), AZS i Kolejarską (Tczew) grupującą łącznie 130 zawodników (w tym 20 kobiet). Żalągi klubów gdańskich startowały w ubiegłym roku w kilku poważniejszych regatach ogólnopolskich, jak: w mistrzostwach Polski w Bydgoszczy, regatach z okazji Święta Morza w Gdańsku oraz w Pile i w Tczewie.

Okręg gdański zorganizował w ubiegłym roku kurs unifikacyjny dla zawodników i sędziów, na którym pod kierunkiem wykładowców Vereya i Nowotki przeszkolono sporą ilość kadry wioślarskiej okręgu gdańskiego.

W sezonie zimowym rozpoczęto w bieżącym roku po raz pierwszy treningi na zimowym, krytym basenie na Olowiancu, z którego korzystają obecnie AZS, Kolejarska - Gdańsk i Kolejarska (Tczew).

Zebrały aktyw wioślarski powziął uchwałę o rozwiązaniu okr. związku i dokonaniu wyboru władz nowoutworzonej sekcji wioślarstwa przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej. W skład plenum sekcji weszli ob. Narloch, Pilarczyk, Zimnicki, Krecki, Brawka, Drewek, Kempniski, Rybak, Darga i Witkowski.

Do komisji likwidacyjnej GOZW wybrano ob. ob. Kempniskiego, Rehlendera i Drevka.

Na zakończenie uchwalono kalendarz imprez wioślarskich okręgu gdańskiego na rok 1951, który przedstawia się następująco:

29. 4. br. — podniesienie bandery. 27. 5. br. — regaty otwarcia sezonu. 24. 6. br. regaty wojewódzkie z okazji Święta Morza (termin zastępczy —

1. 7. br.). 22. 7. br. — regaty propagandowe oraz pokazy wodne. 29. 7. br. — regaty okręgowe. Kolejarska (Tczew), 26. 8. br. — pierwszy krok wioślarski w Gdańsku. 9. 9. br. — regaty na Odbudowę Warszawy. 30. 9. br. — zakończenie sezonu.

W czasie zebrania dokonano wręczenia przedstawicielom klubów pamiątkowych dyplomów. Za propagandę wioślarstwa na Wybrzeżu dyplomy otrzymały sekcje wioślarskie AZS i Kolejarska - Gdańsk, za turystykę wioślarską — Kolejarska (Tczew). (st)

Decydujący mecz koszykarzy Kolejarsza

Koszykarze gdańskiego Kolejarsza rozegrają dziś w niedzielę 4 bm. spotkanie o mistrzostwo II Ligi z drużyną Kolejarsza (Warszawa).

Mimo porażki, poniesionej o-

SPD w Sopocie

Realizując zadania umasowienia sportu ZKS „Ogniw” (Sopot) organizuje dla wszystkich członków klubu, kół sportowych oraz SKS-ów, nad którymi sprawuje opiekę, masowy turniej siatkówki męskiej i żeńskiej, turniej tenisa stołowego oraz turniej szachowy. Turniej siatkówki rozegrany zostanie w dniach od 5 do 10 bm. i rozpocznie się w poniedziałek o godz. 13 w sali przy ul. Chopina 8 w Sopocie.

Zgłoszenia do turnieju przyjmują sekretariat Klubu przy ul. Ceynowy 7. Rozgrywki odbędą się systemem pucharowym. Odpadające zespoły biorą udział w turnieju pocieszenia. Wymienione imprezy sportowe wejdą w skład prób na odznakę SPD. Zarząd Ogniw apeluje do członków klubu, kół sportowych i SKS-ów o jak najliczniejszy udział. (sg)

Strzelanie dla członków „Ogniw” (Sopot), na SPO, którzy jeszcze nie wykonali próby, odbędzie się w niedzielę dn. 4 bm. o godz. 10 na strzelnicy miejskiej koło opery leśnej w Sopocie. Dotychczas najlepszym strzelcem klubu jest ob. Bałaban, który na 50 pkt. możliwych uzyskał 47. Kto okaże się lepszym?

Zarząd Ogniw (Sopot) podaje do wiadomości, że treningi sekcji piłki nożnej odbywały się we wtorek i ożwartki od godz. 19.40 oraz w soboty od godz. 20.15 w sali gimnastycznej gimnazjum Chrobrego w Sopocie. Obecność wszystkich piłkarzy obowiązkowa. (jg)

NARCIARZE NA START

Akademickie Zrzeszenie Sportowe organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 10 w Sopocie masowe biegi narciarskie na odznakę SPO. Dystans biegów wynosi dla kobiet 8 km, dla mężczyzn 12 km.

Start i meta przed budynkiem WSHM. Biegi dostępne są dla wszystkich członków zrzeszeń sportowych oraz dla niestowarzyszonych. Zgłoszenia przyjmowane będą również na starcie. (st)

NARADA PRODUKCYJNA

SPORTOWCÓW POLITECHNIKI W dniu dzisiejszym o godz. 8 odbędzie się w auli Politechniki Gdańskiej narada produkcyjna kół sportowych AZS przy Politechnice. (st)

WALNE ZEBRANIE ŻEGLARZY

AZS W sali Nr 109 Politechniki odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 10 walne zebranie sekcji żeglarskiej AZS. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. (st)

Niedzielne imprezy sportowe

BOKS

GDANSK — godz. 12, sala Budowlanych we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów — spotkanie o mistrzostwo I Ligi pomiędzy Gwardią (Gdańsk) a Gwardią (Warszawa).

LEBORK — godz. 17, sala PRZZ — spotkanie o mistrzostwo klasy B pomiędzy Ogniwem (Lebork) a Włóknarzem (Rumia).

PELPLIN — godz. 17, sala Domu Ludowego — spotkanie o mistrzostwo klasy B Unia (Pelplin) — Kolejarska (Tczew).

STAROGARD — godz. 11, sala kina „Polonia” — spotkanie o mistrzostwo klasy B pomiędzy Spójnią (Starogard) a Stalą (Gdańsk).

KOSZYKÓWKA

GDANSK — godz. 18.30, sala Budowlanych we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów — spotkanie o mistrzostwo II Ligi koszykówki Kolejarska (Gdańsk) — Kolejarska (Warszawa).

SIATKÓWKA

GDANSK — godz. 10, sala WOS we Wrzeszczu — rozgrywki półfinałowe siatkówki żeńskiej o Puchar PZKSS. Wstęp tylko dla sędziów, działaczy, oraz członków zarządów okręgowych związków sportowych i zrzeszeń.

NARCIARSTWO

SOPOT — godz. 10 — zawody narciarskie na SPO. Start i meta przed WSHM.

ELBLĄG — godz. 8 — raid narciarski Elbląg — Tolmicko. Start sprzed liceum ogólnokształcącego przy ulicy Królewieckiej.

LYŻWIARSTWO

ELBLĄG — godz. 12, lodowisko na basenie piwackim — zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej z udziałem najlepszych zawodników polskich.

SZERMIERKA

GDANSK — godz. 10, sala sportowa Stal przy ul. Janina 31 — zawody eliminacyjne z udziałem zespołów mistrzów Lublina, Szczecina i Gdańska (AZS). (st)

FACHOWCY POSZUKIWANI

Większa ilość bilansistów, kontystek, kierowników i pracowników służby zaopatrzenia z miejscem pracy w Gdyni lub Kołobrzegu zatrudni natychmiast Państwowe Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Barka”. Zgłoszenia w budynku „Dalmoru” (ul. Hryniewieckiego) pokój 52, lub Dział Kadr P. P. i U. R. „Arka” w Gdyni, ul. Waszyńskiego 34/36. 267-k

2 kasjerki, referenta inwestycyjnego, kierownika warsztatu szkoleniowego, pracownika fizycznego zatrudni Gdański Zakład Doskonalenia Rzemiosła, Wrzeszcz, Miszewskiego 12. 278-k

Starszego księgowego oraz księgowego zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy „Metalowiec”, Wrzeszcz, ul. Chrobrego 5, tel. 426-28. Warunki do omówienia na miejscu. 277-k

OBWIESZCZENIA

Dyrekcja Okręgowa P. B. P. „Orbis” w Gdańsku zawiadamia, że w wykonaniu zarządzenia Rady Państwa i Rady Ministrów — dyrektor Okręgu przyjmując zażalenia i uwagi w każdej sprawie od godz. 16 — 19-15 w wypadku święta w dzień następnny. 279-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MOTOCYKL „Victoria” — sprzedam. Kotecki, Gdynia, Pułaskiego 2-7. G-1079

KUPNO

KUPIĘ klepek lub deski, glazurę, kafle, fotoaparat, radioodbiornik. Tel. 410-38. G-997

LOKALE

STUDENTKA medycyny — poszukuje pokoju sublokatorskiego — w Gdańsku, Wrzeszczu, Sopocie. Zgłoszenia: Szymański, Łódź — ul. Zachodnia 39 m. 24. 262-k

WOJNE POSADY

GOSPODIA najchętniej starsza, samodzielna, lubiąca dzieci, poszukiwana narych miast. Gdańsk, Skotnicka 2/4. G-1016

POTRZEBNA gospodyni

Sopot, Wybitkiego 29 m. 3. Zgłoszenia po godz. 16. P-1076

NAUKA

LEKCIJ języka niemieckiego oraz na fortepianie udzielam. Oferty Dziennik Bałtycki Gdynia, pod „Lekcje”. G-1088

TRZYMIESIĘCZNE

nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź — skrytka 163. 263-k

ROŻNE

STRZYKAWKI „Record” — wymiana na poczekaniu — zamieszkał pocztą, Zakład Opatczyński Kozłowski, Puławy, Warszawa, Wspólna 54a. 263-k

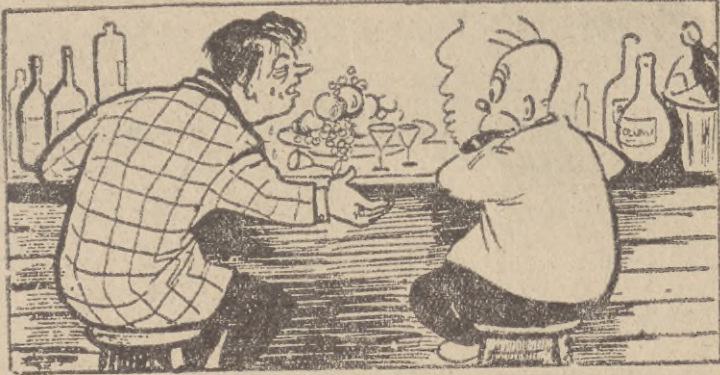
ZAGINAŁ

ostrowski foter — „Puck” w Oliwie dnia 24. 2. 51. Odprowadzić, zawiadomić za wynagrodzeniem. Oliwa, Świętopełka 8a. Zakrzewski. P-1061

„REKINY Z MIAMI”

31)

Trzy obrazki



Pan Agapit wędrował po gwar-
nych salach, słuchał uważnie i
obserwował. Wszedł do baru.
Siedział przy nim młody człowiek
o głupawym wyrazie twarzy, za-
łany zresztą w sztok. Spojrzał
mętym wzrokiem na Agapita i
rzekł:

— Litościwa osobo, niech mi
pan da 5 centów... ep... chociaż
3 centów... litościwa osobo.



Tu młodego człowieka porwała
znów pijacka czkawka i żalność.
Pan Agapit patrzył z obrzydze-
niem na pijaka i chciał odejść,
gdy ten znów zaczął mówić:
— No, niech mi... ppan da...
ep... 5 centów, to powiem... dla-
czego mój stary... ep... będzie nie-
długo najbogatszym businessman-
em w Ameryce... ep...
Pan Agapit dał mu 5 centów
i usłyszał zwierzenia pijaka:



— Mój stary... ep... bbbędzie
bo... bogaty, bo u nas... pod...
pod... ziemią pracuję taki... stary
osiół... na którym zarobimy... 300
milionów... milionów... ep...! Sta-
ry osiół... tak... pro... profesor...
Hi-hi... ha-ha!
Młody idiota śmiał się do sie-
bie, a pan Agapit oniemiał
z wrażeń.

(Ciąg dalszy jutro)

Śmiało i szczerze

Dobrze:

W odpowiedzi na notatkę p. t. „W walce o obniżkę
kosztów własnych” DYREKCJA MHD w GDANSKU wy-
jaśnia, że przewidziane jest przeniesienie sklepu papierni-
czego Nr 162 przy ul. Morskiej we Wrzeszczu na ul. Mie-
kiewicza 4, względnie 6, t. j. do dzielnicy, gdzie odczuwa
się dotkliwie brak sklepu papierniczego. Uzależnione to jest
wyłącznie od przyznania przez Prezydium MRN jednego
z tych lokali, używanych obecnie, jako mieszkania pry-
watne. Połączenie sklepów Nr 28, 127, 182 i 32, położonych
przy ul. Grunwaldzkiej, w jeden większy magazyn jest —
zdaniem Dyrekcji MHD — z punktu widzenia zaspokoje-
nia potrzeb jak najszerszych rzesz konsumentów niewska-
zane. Utworzenie jednego, dużego sklepu na tej ulicy, któ-
ry zapewniałby szybkie i sprawne obsłużenie klientów,
nieumożliwione jest brakiem odpowiedniego lokalu.

Mając jednak na uwadze wykorzystanie jak najwięk-
szych możliwości obniżenia kosztów własnych, Dyrekcja
MHD planuje w najbliższym czasie powierzenia kierowni-
ctwa kilku sklepów jednemu pracownikowi, pozostawiając
dotychczasowe funkcje kierowników sklepów w rękach
starszych sprzedawców. Uzyskane w ten sposób oszczęd-
ności będą znaczne, a równocześnie interesy odbiorców
i zasada możliwie maksymalnego udostępnienia towaru
konsumentowi — pozostaną niezmiennymi.

Źle:

Dnia 25. I. br. przesłaliśmy do DYREKCJI POCZT
i TELEKOMUNIKACJI w GDANSKU, odpis listu naszej
czytelniczki z prośbą o interwencję w sprawie doręczenia
do niej wysłanej przed kilkoma miesiącami z zagranicy
paczki. Czytelniczka nasza obawia się, że paczka zagi-
nęła.

10. II. br. otrzymaliśmy od niej drugi list, w którym
donesząc, że otrzymała paczkę w całości, dziękowała nam
za skuteczną pomoc.

Radość naszą z tego powodu rozwiała jednak pismo
DPiT w Gdańsku, wysłane dnia 15 lutego, z którego do-
wiedzieliśmy się, że Dyrekcja nie natrafiła na ślad pacz-
ki i zainteresowana powinna zwrócić się do nadawcy z
prośbą o wniesienie reklamacji w kraju nadania, gdyż tyl-
ko w ten sposób można będzie sprawdzić, czy i gdzie pacz-
ka zagięła.

Niniejszym zawiadamiamy uprzejmie Dyrekcję Poczty
i Telekomunikacji w Gdańsku, że paczka „zaginęła” u od-
biorcy i równocześnie dziękujemy za rozwiązanie zdu-
żeń, dotyczących skuteczności naszej interwencji w tej sprawie.

Apel dzieci

My, dzieci szkoły zbiorczej w Sychowie (poczta Luzino, pow. Iława), zwracamy się z uprzej-
mą prośbą o zamieszczenie na-
szego listu na łamach prasy. Szko-
ła nasza została zorganizowana

w tym roku szkolnym. Mieści się
w b. dworze, w którym kiedyś
mieszkał dziadek. Polska Ludo-
wa, która dba o wychowanie i
wykształcenie młodzieży, dała
nam szkołę, w której możemy się
uczyć.

Zwracamy się tą drogą do za-
kładow pracy na Wybrzeżu, aby
jeden z nich objął opiekę nad
naszą szkołą. My, dzieci chłop-
skie, pragniemy nawiązać kon-
takt z przedownikami pracy i
racjonalizatorami, którzy tak
dzielnie przyczyniają się do roz-
budowy naszego kraju, a któ-
rych znamy tylko z gazet i opo-
wiadania.

Przypuszczamy, że prośba na-
sza zostanie wysłuchana i w krót-
kim czasie otrzymamy odpow-
iedź.

15 podpisów uczennic i uczniów
szkoły w Sychowie

Nie wątpimy, że apel ten be-
dzie życzliwie przyjęty i któraś
z licznych instytucji na Wybrze-
żu zainteresuje się życiem szkoły
w Sychowie i nawiąże kontakt
z dziećmi. Red.

W INNYCH LISTACH:
Stefanek Liszkowski, uczeń
I kl. szkoły podstawowej z Sopo-

Nasz prawnik odpowiada

M. Z. 112. — Wysokość należności
za użyte meble, mieszczące się w
komornym za wynajem pokoju umie-
lowanego, nie jest prawnie unormo-
wana i zależy od umowy. Dochód u-
żytkownik z wynajmu pokoju może pod-
legać podatkowi dochodowemu, jako
dochód z tytułu czynszu, o ile przekracza
przewidziane w ustawie minimum w
kwocie 120.000 (dawnych) złotych. Je-
żeli jednak podatnik posiada źródła
dochodów, należące do różnych grup
źródeł dochodów, a suma dochodów
z tytułu czynszu z tych różnych grup
przekracza 120.000 (dawnych) złotych,
to dochód z tytułu czynszu, pozo-
stający do opodatkowania, podlega opo-
datkowi, choćby nawet nie prze-
kraczał ustawowego minimum, wol-
nego od podatku (par. 53 rozporząd-
zenia ministra Skarbu z dn. 19 paź-
dziernika 1949 D. U. R. P. Nr 17 poz.
108 w sprawie wykonania dekretu z
dn. 25 października 1945 o podatku docho-
dowym D. U. R. P. Nr 62 poz. 414).

W myśl par. 33 tego rozporządze-
nia, dopuszczalne są prawidłowe co-

roczne odpisy na amortyzację, odpow-
iadające rzeczywistemu zmniejsze-
niu się wartości, jakiemu ulegała
nieruchomość wskutek zużycia w okre-
sie roku podatkowego, przy czym
miara wyliczeń dopuszczalnych od-
pisów jest wyłącznie zużycie.

W myśl art. 134 dekretu o postępo-
waniu podatkowym (Dz. U. R. P. Nr
56 poz. 508 z r. 1950) minister finan-
sów jest jednak upoważniony do wy-
dawania w drodze rozporządzenia i
zw. norm amortyzacyjnych, które sto-
sują się bez badania wysokości roz-
rachunku wykonawczego ministra fi-
nansów umieszczona jest taka ta-
bla, która przy budynkach mieszkal-
nych murowanych przewiduje normę
amortyzacyjną w wysokości 1,5 proc.

Zasadniczą podstawę amortyzacji
stanowi cena nabycia nieruchomości.
Jeśli podstawa amortyzacji nie da się
w ten sposób ustalić, należy ją okre-
ślić, posługując się wartością ubezpie-
czenia od ognia z dodatkiem przy bu-

dynkach 10 proc. na fundamenty —
a w ostatecznym dopiero razie, przez
biegłych, którzy winni ustalić war-
tość nieruchomości na podstawie da-
nych z okresu jej nabycia.

Czytelnik 1071. — W myśl art. 12
dekretu z dn. 13 grudnia 1945 o pu-
blicznej gospodarce lokalnej i w
biznesie ogłoszonym w Dzienniku
Ustaw Nr 36 poz. 243 z r. 1950, pro-
wadzący melnik obowiązany jest w
terminie 3 dni zawiadomić władzę
kwaterunkową po wymeldowaniu lo-
katora. Należy więc przyjąć, że wpa-
dła z zainstalowaniem się Obywate-
la z zainstalowaniem mieszkania i może
rozporządzić mieszkaniem o tyle, o
ile zmieniło się przez to załudnienie
mieszkania. Jeżeli więc Obywatel za-
mieszka wrócić do tego mieszkania,
wydaje się wskazywać porozumienie się
z prowadzącym melnikiem i zależnie
od jego informacji zwrócić się do wła-
dy kwaterunkowej z wytyśczeniem
niem wytworzonej sytuacji.

wszystko aż kipi od nadmiaru
teżyzny i radości.

— Hej tam! dziewczuszko! po-
topie bućki w bloce — krzy-
knął któryś wesoło do czapla-
jącego po drodze dziewczyny w ro-
bozym kombinie.

— A niech tam! — odrzyk-
nęła, uśmiechając się radośnie.
Buchnął wesoły, młody śmiech.
Zawtórowała mu piosenka o
tym, że nie ma to jak w SP i ta
druga, najbardziej lubiana, o No-
wej Hucie.

Wśród opalonych na brąz ju-
naków mignęła nagle dziwnie
znajoma sylwetka chłopca z lo-
pata. Tak! to ten sam. Te sa-
me szare oczy, tylko... już dość
pełne radośnych błysków. Ru-
chy lekkie, zwinnie, pewne. Na-
głe zatrzymał się, jakgdyby przy-
pomnił sobie coś bardzo waż-
nego. No, bo i pewnie:
— Chłopcy! — krzyknął —
przecież niedawno nie było tu
nic! nie! A teraz jest już mia-
sto!

— Odkrył Amerykę! — roze-
miali się w odpowiedzi. — Pew-
nie, nie było nic, a jest miasto.

KRYSTYNA

Program radiowy

NIEDZIELA — 4 MARCA 1951 ROKU
6.50 — Pocz. aud. 6.53 — Sygnał cza-
su 6.55 — Program, 7.00 — „Na dzień
dobry” 8.00 — Dziennik. 8.15 —
Pieśń masowa. 8.20 — Muzyka. 8.50 —
Aud. SKRIK. 9.00 — Muzyka organo-
wa. 9.30 — Proza rozrywkowa. 9.45 —
Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 — Prze-
gl. stol. 10.05 — Skrzynka ogólna.
10.20 — Poezja i muzyka. 11.45 —
Skrzynka Wszech. Rad. 12.04 — Prze-
gl. czasopism. 12.15 — Muzyka. 13.00 —
Historia ruchu robotn. 14.00 —
Wszech. Rad. 14.20 — Muzyka. 14.40 —
Aud. ośw. 14.50 — Gra Kapela „Luc-
wa. 15.15 — Aud. dla dzieci „O trzech
muzsikierach”. 16.00 — „Nasze chło-
py śpiewają”. 16.20 — Proza. 16.35 —
Melodie świata. 17.00 — Dziennik.
17.20 — Koncert Chopinowski. 17.50 —
„Pan Goldhab” — słuch. 19.00 — Kon-
cert. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Teatr
Esterk. 21.15 — Filaton. 21.25 — Kon-
cert. 22.15 — Wiad. sportowe. 24.45 —
Muzyka taneczna. 23.00 — Ostatnie
Wiad. 23.10 — Muzyka. 23.55 — Pro-
gram.

PROGRAM LOKALNY
11.15 — Najciekawsze audycje przy-
szłego tygodnia. 11.30 — Młodzi przy-
gotowujący. 11.55 — Skrzynka korespon-
dentów. 13.15 — „Gdański Tygodnik
Literacki”. 13.30 — Aud. kaszubska
Kullasa i Biangi pt. „Lekcja muzy-
ki”. 13.50 — Reportaż wiejski. 20.30 —
Muzyka i sport. 22.05 — Wiadomości
sportowe.

Halo! Mówi Moskwa!

Audycje
w języku polskim

Radio Moskiewskie nadaje codzien-
nie cztery audycje w języku polskim
(według czasu polskiego):
Pierwsza audycja od godziny 11.15
do 11.29 na falach 31,12, 25,8, 30,8
metra.
Druga audycja od godziny 16.30 do
16.59 na falach 25,8, 41,21, 30,74, 30,8
metra.
Trzecia audycja od godziny 19.30 do
19.59 na falach 41,21 i 1068 metrów.
Czwarta audycja od godziny 21.00
do 21.29 na falach 39,67 i 1068 me-
trów.



P. Ignatow

3

Przekład A. i A. Sternowie

„Błękitna linia”

Cheiała pobiec natychmiast do domu, znów
wziąć syna w ramiona i nie odchodzić od
niego ani na krok. Ale Wołodia rozkazał
jej przecież za wszelką cenę baczenie się
wszystkiemu przyglądać i na wszystko
zwracać uwagę. Szła więc dalej wąskimi
uliczkami i tylko prosiła w duszy Boga,
żeby nie było tu nigdzie tego przekle-
tego magazynu, którego Wołodia szuka. Bóg z
nimi, z tym całym magazynem... Byle zo-
stał przy życiu jej najmłodszy, ukochany
syn...

Stara kobieta uważnie rozglądała się na
wszystkie strony, ale nie spostrzegła nic
godnego uwagi. Wszystko było takie same
jak zawsze: te same ogrodzenia, te same
białe chatki, te same sady. Tylko że wokół
było pusto i głucho, — na ulicy, na przy-
bach, na podwórzach nie było żywej duszy.
Sami tylko faszyci. Staryszka starała się
nie patrzeć na nich i szybko mijała ich, o-

puściwszy głowę. Czy to wiadomo, co może
nagle strzelić do głowy tym łotrom?

Staryszka już skreśliła za róg, zamierza-
jąc ruszyć z powrotem do domu, kiedy na-
głe ujrzała podwoły, naładowane skrzy-
niami. Wrota najbliższego obejścia były
otwarte. W głębi sadu wznosił się wielki
spichrz, a obok niego stały również pod-
woły ze skrzyniami. Nieco z boku, z ma-
lenkiego drewnianego spichlerzyka, dobie-
gał odgłos motoru.

Staryszka bardzo się zdziwiła. Znała do-
brze to obejście: nie raz przechodziła tu-
taj do ciotki Maszy, wesołej, lubiącej się
pośmiać kozaczki, którą choroba złożyła
ostatnio do łóżka. W wielkim spichrzu go-
spodarz trzymał siano, w małym — drze-
wo. Jak daleko pamięta, nie było tutaj ża-
dnych maszyn ani motorów. I staryszka
postanowiła zajrzeć na podwórze, odwie-
dzić chorą Maszę i ostrożnie wywiedzieć
się u niej, co za warsztat urządzili sobie u
niej hitlerowcy w spichrzu. Lecz przed
wrotami stał wartownik, który z taką
wściekłością ryknął na staryszkę, że ta
omal nie zemdląca ze strachu i szybko, nie
oglądając się, czym prędzej się oddaliła.

Do domu postanowiła już wrócić okólną
drogą — nad jarem: jest tam cicho, spo-

kojnie i pusto. Tam już nie napotka tych
przekletych hitlerowców. Ale kiedy tylko
skreśliła do pustego zaułku, znów oczeki-
wała ją niespodzianka. Stał tu nad samym
jarem, małeńki opuszczony domek — o-
puszczono go jeszcze na długo przed woj-
ną. I oto teraz z głębi zarośniętego ziel-
skim podwórza, słychać było taki sam od-
głos pracującej maszyny, a tuż obok, przy
spichrzu, wznosiły się piramidy skrzyń.

Stara kobieta pośpieszyła do domu. Wo-
łodia zasypał ją niecierpliwymi pytaniami.
Lecz matka, uradowana tym, że widzi swe-
go Wołodę żywego i całego, opowiedziała
mu tylko w części to, co dostrzegła: o mo-
torach w spichrzu ciotki Maszy i opuszczo-
nym domu nad urwiskiem. O skrzyniach
i podwódrach zapomniała.

Z początku Wołodia słuchał z zaintere-
sowaniem. Potem spochmurniał: Ostatecz-
nie, matka nie przyniosła mu żadnych is-
totnych wiadomości. Niemieckie warszta-
ty, bez względu na ich przeznaczenie, ma-
ło go interesowały.

— I nie widziałas ani jednej skrzynki,
mamo? Ani jednego samochodu? — spytał
z rozczarowaniem.

— Jakże, synku, widziałam, widziałam...

— I staryszka opowiedziała Wołodii o pod-
wodach i skrzyniach.

Wołodia nie wysłuchał nawet do końca.
Schwył ją oburącz i określił po pokoju.
— Bohaterka z ciebie, mamo... Najwięk-
sza zwiadowczyni na świecie — wołał, za-
pomniawszy, że wokół są hitlerowcy.

Posadził matkę na ławce, szybko pobiegł
ku drzwiom i uroczyście wybił krok.
podszedł ku niej. Wyprężył się przed nią i
ściskając jej rękę, rzekł basem, naśladu-
jąc swego dowódcę:

— Pozwólcie mi w imieniu partyzantów
stanicy Krymskiej wyrazić wam wdzięcz-
ność za znakomite przeprowadzony
zwiad.

Potem, objawszy matkę, i pieszczotliwie
gładząc jej siwe włosy, mówił jej radoś-
nie:

— Zrozum, mamo: przecież to są te sa-
me magazyny, których właśnie szukał-
my. Hitlerowcy ukryli je pod ziemią. Tylko
nie w starych grotach, jak przypuszcza-
łem, lecz w nowych, specjalnie w tym celu
wykopanych przez siebie podziemiach. Ale
to nie... Do tego magazynu, który znajduje
się w porzuconym domu nad jarem, prze-
dostaniemy się przez stare pieczone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Państwowe gospodarstwa rolne w Bułgarii

Kiedy przeglądam swoje zapiski z podróży, spotkam w nich narzekanie na złą organizację pracy w kapitalistycznych portach. I tak w Istanbulu zanotowałam: „Jest godzina jedenasta, a Turcy jeszcze nie rozpoczęli ładować. Istotnie wszystko wygląda nieświeżo wobec osiągnięć naszych robotników portowych”. Nie tylko zresztą naszych. W kilka dni później zapisałam w Bułgarii: „W tej chwili wychodzimy z Burgasu do Contanzy. Już dzwoni łańcuch kotwiczny, marynarze, wśród nawoływania, zakładają szerszoki. Przewidywalni byli kudyłowy postój, tymczasem Bułgarzy, pracując na trzy zmiany, dnem i nocą, awinęli się z wyładunkiem nadszpędzianych szyb ko”.

Kranistka w Burgasie, która nieomylnie manewruje chwytakami, zagarniającymi żarłocznie węgiel, jest przodownicą pracy. Traktorzysta Teodor Dimitrow z łozowskiej spółdzielni produkcyjnej wyrabia, w ciągu dnia, cztery normy.

Przykłady można by mnożyć, gdyż są równie bogate, równie zaskakujące rezultatami, jak i śmiałością planów, które wymagają mierzenia „sił na zamiary”. Dzięki temu właśnie Albańczycy w swym planie dwuletnim zbudują w Salicie potężną hydroelektrownię, dzięki tej postawie Bułgarzy w planie 5-letnim staną się realizatorami podobnych zamierzeń, takich, które budzą podziw rozmachem projektów i zadań.

Wykonawcami są wszyscy: i rybak Kostow, rośły, czarny, opalony, wspaniały typ bułgarskiego „moriaka”, z którego twarz bije poczucie wspólnoty z ludźmi, w jakim kręgu wypadło mu pracować i — autor książki o jego życiu, o jego sprawach, o jego codzienności.

Opuszczamy leżącą na równinie, jak na dłoni, łozowską spółdzielnię produkcyjną, nad Morzem Czarnym i za chwilę auto wpada z szerokiej wiejskiej drogi, zrywając za sobą tumany kurzu i wpędza się na twardą jezdnię, między czyste zbrocza wzgórz, pełnych krzewów i drzew, przypominających do złudzenia nasz ojczysty krajobraz.

Bez żalu pozostawiliśmy daleko za sobą, nad Morzem Śródziemnym egzotyczne drzewa, o których mówił, w czasie swego pobytu na Bliskim Wschodzie, Broniewski: „Od cyprysów wolek kaliny, wolek brzozy niż eukaliptus”.

Migają nam w oknach pola uprawne, złożące się polacie rzysk, cofają się błyskawicznie plantacje winnic, o ton jaśniejsze od łak okrzajających potężne jezioro, które przepływa wstecz srebrzystą smugą. Południowe słońce, nabrzmiałe brzozeniem owadów i natrętnym cykaniem koników polnych zrywa w powietrzu ruchomy upał, drgający miliardami drobni, pykające szerokonóżnych ciagników wyprzedza leniwe woły, których jarzma skrzyplą, jak rozeschnięte koło.

Wybiegają nam naprzeciw niby duże, dostatnie chaty, podłużnie wyczesane stogi, które żółcą się na rozległych polach.

Na przedmieściach Burgasu, obok kominów fabrycznych, kopących kędzierzawymi dymami — skręcamy w stronę D-Z-S-u (P. G. R.), „Czerwona Brezda”.

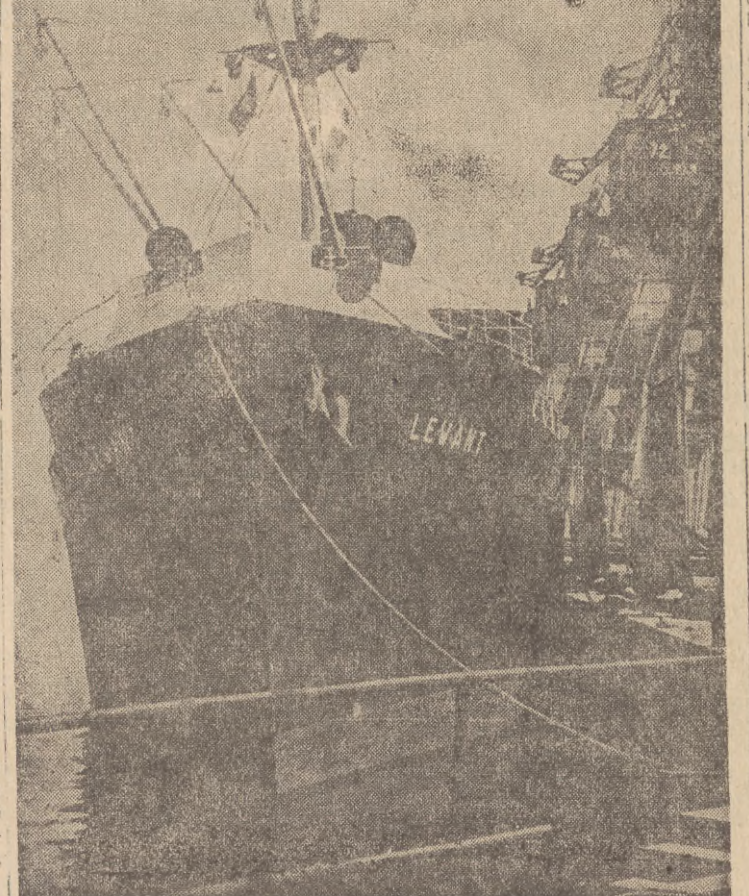
Za chwilę wyrasta przed nami duża budowla, wśród starych drzew, jakiś dwór, w którym niegdyś siedział dziedzic na 730 hektarach: obraz nie inny od dziesiątków naszych, zamknięty w ramy wiekowych dębów. Gdzieś

z głębi zielonej kępy drą się, krzykliwe pawie.

Obstępują nas robotnicy rolni, przeważnie dawni wygnańcy z Tracji, i — wśród zaproszeń, wy-

darci, a może nawet i wyrazić swą radość z przybycia gości z „bratniej Polski”. Nie zapomnę momentu, gdy do izby wszedł sta-

ry Bułgar i położył przede mną



„Lewant” w porcie

powiadanych serdecznie jakąś rosyjsko — bułgarską mieszaniną, prowadzą do centralnego budynku, gdzie, za chwilę, zjawi się owce mleko i ser, gdzie każdy pragnie pochwalić się czymś, należącym do zakresu jego gospo-

na stole wspaniały okaz pomidora. Przykuł mnie ten drobny ruch ręki, w którym — ileż było wynmowy: i chęć wyrażenia przyjaźni dla naszego narodu i dumę z wyników swej pracy.

Dyrektor majątku państwowego

go Teodor Janczew należy do nowej generacji inteligencji; ukończył studia agronomiczne w Sofii, pracuje nad podniesieniem zniszczonego majątku. Ten młody, ruchliwy, żywy jak iskra Bułgar oprowadza nas po wszystkich kątach, opowiada o trudnościach, przypomina dawne czasy i system gospodarki, z którą zerwali obecni gospodarze.

Jeszcze, na polu, na tle rozległych winnic ciągną się rzyska, pełne zbożowych stogów.

— W tym roku większość uprawy stanowiły zboża, lecz w okresie planu 6-letniego przejdzie my głównie na plantacje winnic i hodowlę ptactwa.

Istotnie za ogrodzeniami nowitkach siatek kłębi się hałaśliwie pstra gawiedz, wśród której nie brak i pysznych, mieniących się pawie; pierzchają trzosiłwie na nasz widok, zerkając zdala nieufnie, choć krok w krok biegną za swą drobnutką opiekunką Zofią Kostą, gdy zjawia się pośrodku nich.

Plantacje winogron, przedzielone pasem wysokogatunkowych słoneczników zielenią się olbrzymim łanem, poza linią niemieckich bunkrów, jakich tu nie brak, jak wszędzie po świecie.

Oglądamy niskie, sięgające kolan krzewy, które uginają się pod ciężarem dorodnych kiści winogron. Robotnicy tłumaczą sposoby uprawy, i ze słów ich wynika, że kultura wymaga dużo trudu. Na 110 ha pracuje nieprzerwanie 150 robotników; trzeba nie tylko trzebić chwasty, okopywać krzaki, ale i opryskiwać specjalnym roztworem przeciw szkodnikom.

— Jak często? Kilka razy do roku, a spadnie deszcz, to jeszcze dodatkowo.

Choć daleko do wykonania planu 5-letniego, jest w D-Z-S-u „Czerwona Brezda” rzecz, która właśnie zaskakuje wyrazem przyszej linii rozwojowej majątku. Są to wzniesione w pierwszym roku planu długie garaże samochodowe, które już dziś dają wyobrażenie o zamierzonym rozmachu D-Z-S-u.

IRENA PRZEWŁOCKA

Z dawnych żartów gdańskich

Piec do całowania

Odbudowa Dworu Artusa w Gdańsku posunęła się już tak daleko naprzód, że już przystąpiono do odnawiania czy raczej rekonstrukcji wnętrza.

Na odrzwia gmachu wrócić piekne medalliony z głowami Zygmunta III i Władysława IV. Na fasadzie staną znowu odnowione posagi Scipiona, Temistoklesa, Kamilla i Judy Machabeusza. Niedługo też z lasu rusztowań wyłoni się całość pięknej fasady tej charakterystycznej dla Gdańska budowli.

Tempo budowy, pozwala przypuszczać, że wkrótce już będziemy mogli zajrzeć do środka „Dworu”. Czy jednak uda się na szym rzemieślnikom wiernie odwzorzyć to wnętrze? Oto pytanie jakie mimo woli cisnie się nam na usta. Prawdopodobnie uda się zrekonstruować — na początek — przynajmniej najważniejsze i najcharakterystyczniejsze pomiatki.

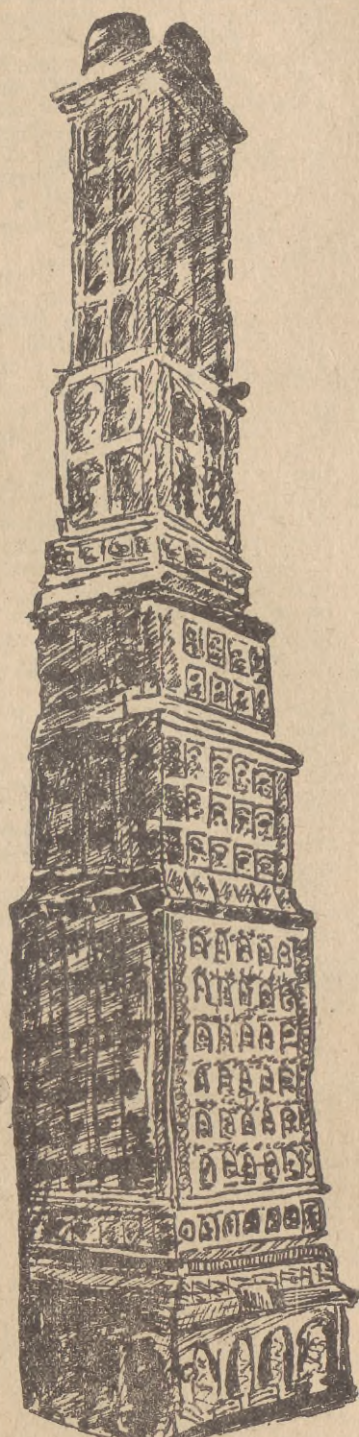
Jedną z takich pamiątek, „rzucającą się” zresztą najbardziej w oczy, był słynny piec, piec olbrzymi, liczący 12 metrów wysokości, nie mający sobie równego w kraju, ani co do piękności, ani co do wysokości. Niezależnie od tych swoich walorów posiadał jeszcze „coś”, co kazało niektórym ludziom pamiętać o nim przez całe życie. Tym mianowicie, którzy mieli okazję dostąpienia „zaszczytu” t. zw. „osculum fornacis” czyli po polsku pocałowania pieca.

Dawni przewodnicy po Dworze Artusa doskonale znali wszystkie szczegóły odnoszące się do dzieł pieca. To w roku 1546 nie kto inny, a sam mistrz zdunski Jerzy Stelzner z wypukłych różnobarwnych kafli postawił to arcydzieło. Każdy obrazek był inny i każdy własną posiadał historię. Przynajmniej w ustach przewodnika. Z jaką to dumą opowiadał umiał cicerone o piecu: ile to metrów liczył wysokość i ile pochłaniał opału. Sze rokość miał naturalnie również proporcjonalną do wielkości „coś tak na pięciu chłopca z wyciągniętymi ramionami” — jak mawiał.

Ponieważ słowa przewodnika w tym miejscu wzbudzały uzasadnione powątpiewanie, domaga-

jące się stwierdzenia na miejscu, znajdował się zwykle ktoś chętny, kto z wyciągniętymi rękami zechciał sprawdzić ściślości danych odnoszących się do szerokości pieca. I wtedy tak jakoby dziwnie się zdarzało, że odmierający, popchnięty „niewidzialną” siłą zlekka się potykał i war gami dotykał jednego kaffa, który — o, dziwo! — przedtem niedostrzeżony, podobny był do obrazu tej części ciała, gdzie się kończą plecy, a rozpoczynają nogi.

A wtedy cicerone Dworu Artusa, jakby wzruszony tym „w-



Piec „Dworu Artusa”

domym dowodem czułości pieca”, od siebie dodawał odpowiedni umoralniający komentarz. PIETÓW TONA

Tajemnica meteorów — wyjaśniona?

Zwykle w sierpniu i w listopadzie jesteśmy świadkami pięknego zjawiska niebieskiego, powstającego przez spadanie większej ilości meteorów, czyli „gwiazd spadających”.

Są to okrucy materii, powstałe przypuszczalnie z rozpadu większych ciał niebieskich, które przebiegając z wielką szybkością przez atmosferę Ziemi, rozgrzewają się do białości na skutek tarcia o powietrze i świecą przez jakiś czas, ciągnąc za sobą ogniastą smugę.

Od czasu do czasu taki goniec z bezkresów wszechświata spada na ziemię w postaci meteoritu.

W zbiorach Obserwatorium Warszawskiego znajdują się dwa okazałe meteority, z których jeden pochodzi ze sławnego bolidu pułtuskiego (1868), drugi zaś jest odłamkiem meteoru łowickiego z r. 1935.

Skąd się biorą meteory, nie jest jeszcze rzeczą dostatecznie wyjaśnioną. Poniżej podamy pewną koncepcję naukową, tłumaczącą ich pochodzenie.

Perseidy i Leonidy

Gwiazdy spadające można na ogół obserwować przez cały rok.

Jednakże specjalnie w sierpniu i w listopadzie Ziemia napotyka znaczniejsze roje tych okrucych niebieskich, skąd wniosek, że te roje muszą krążyć dookoła Słońca po zamkniętym torze, podobnie jak Ziemia, lub... komety.

Rój sierpniowy bierze swój początek w konstelacji Perseusza, i stąd nazwa „Perseidy”. Analogicznie rój listopadowy, od konstelacji Lwa nazywa się „Leonidami”.

Meteory a komety

Blizsze badania astronomiczne wykazały, że po tych samych torach, co Perseidy i Leonidy, krążą komety periodyczne Tuttle’a i Tempel’a.

W przestrzeni swata jest tak wiele miejsc, że owa identyczność torów komety i rójów meteorów wskazuje na ścisłą zależność drobnych meteorów od wielkich ciał niebieskich, jakimi są komety.

W r. 1846 kometa Bielł rozpadła się na dwie oddzielne, i osobno na niebie widzialne części. Za następnym pojawieniem się w r. 1852 te dwie części były od siebie oddalone o przeszło dwa miliony kilometrów. Od tej pory kometa Bielł znikła w ogóle z oczu ludzkich.

Natomiast zaobserwowano, że w miesiąc listopadzie, w okresach 6, 7 lat, występuje w miejscu, gdzie by należało spodziewać się ukazania komety, rój meteorów, które dlatego nazwano „Bielłdami”.

Dlatego przypuszczenie, że meteory są rezultatem rozpadu komety, należy uważać za bardzo prawdopodobne.

Meteor pułtuski

Zazwyczaj meteory, rozgrzewając się do białości w atmosferze Ziemi, spalają się i rozpadają bez śladu. Jednakże niekiedy, jak wspomnieliśmy, większe lub mniejsze bryły spadają na Ziemię.

Dnia 30 stycznia 1868 około siódmej godziny wieczorem na horyzoncie Warszawy ukazała się wspaniała kula ognista, poruszając się na oczach widzów i ciągnąc za sobą ognisty ogon podobny do komety. Kula ta osiągnęła po prostu wielkość tarczy księżycowej.

Nad Pułtuskim kula ta z wiel-

kim hukiem eksplodowała w powietrzu, a grad odłamków kamiennych zasypał okoliczne wioski. Większość meteoritów tych zginęła w śniegu i w rzece Narwi. Wysłannicy warszawskiej Szkoły Głównej zebraли na miejscu około 400 odłamków, z których jeden, jak wspomnieliśmy dotąd się zachował.

Z czego składa się meteoryt?

Zbadano ich wiele i znaleziono w nich przeszło 20 takich samych pierwiastków, jakie mamy na Ziemi. Występuje wśród nich przeważnie żelazo i jego nieodłączni towarzysze w przyrodzie: krzem, magnez, nikiel. Poza tym wśród innych składników znaleziono w meteoritach także miedź, glin, sód, wapień, tlen, azot, chlor, wodor, siarkę itd.

Na ogół meteoryty dają się podzielić na kamieniste, występujące częściej, i na żelaziste, dość rzadkie.

Pochodzenie meteorów

Między Marsem a Jowiszem krąży dookoła Słońca rój drobnych ciał niebieskich, zwanych planetoidami. Przypuszcza się, że pochodzą one z rozpadu jakiegoś większego ciała niebieskiego, np. planety, krążącej jak inne dookoła Słońca.

Na skutek eksplozji większa część masy owego ciała ukształtowała się w kształt kuli, która na zawsze we wszechświecie Malutka część, która utrzymała się na małych orbitach kołowych, to owe planetoidy.

Natomiast około 3 procent masy wypadło na tory eliptyczne o bardzo wydłużonej osi. Długości około 2 lata świetlne, czyli jakieś 20 bilionów kilometrów, i uciekła na te odległości, gdzie utworzyła się chmura komet. Z niej — od czasu do czasu, na skutek perturbacji (zaburzeń), czyli grawitacyjnego działania ze strony gwiazd stałych, niektóre komety wracają w pobliże Słońca.

Pod wpływem jego promieniowania, owe produkty rozpadu, wydzielają z siebie gazowe składniki, które tworzą ogony komet. Z kolei, gdy kometa oddali się od Słońca, gazowe składniki uchodzą w przestrzeń, a pozostają tylko twarde mineralne resztki w postaci meteoritów.

W taki mniej więcej sposób wspomniane planetoidy, komety i meteory pochodzą wedle teorii astronoma Oorta z eksplozji większego ciała niebieskiego.

Na zakończenie warto nadmienić, że niedawno odbyła się w Moskwie pierwsza konferencja dla spraw meteoritów pod egidą Akademii Nauk ZSRR. Wzięli w niej udział najwybitniejsi astronomowie radzieccy, oraz uczeni z innych pokrewnych dziedzin wiedzy.

Enstachy Białoborski

Czy wiecie, że...

...szybkość rozlegania się dźwięku w wodzie jest prawie pięć razy większa, niż w powietrzu. Szybkość rozprzestrzeniania się dźwięku w wodzie dosięga półtora kilometra na sekundę.

...w morskiej wodzie dźwięk rozprzestrzenia się o wiele lepiej, niż światło, które prędko rozprasza się i gaśnie.

...niektóre ryby z ciepłych wód, pod zwrotnikiem mogą wydawać z siebie dźwięki, które ludzie wyraźnie słyszą.

...dźwięki te niektóre ryby wydają za pomocą specjalnych gruczołów, którym naciskają swoje pęcherze pławne — a inne znów przez tarcie żebów, które mają w paszczę swojej.

...w wodach chińskich są ryby, które jednocześnie wydają z siebie dźwięki przypominające basowe tony organów, gardlane krzyki wielkich żab, bicie dzwonów i rowy.

...w wodach ciepłych na Dalekim Wschodzie np. w morzach Żółtym i Japońskim, zdarzają się ryby, które potrafią dawać koncerty, które wprawiają w osłupienie marynarzy, wartujących na pokładzie.

...za pomocą doświadczeń hydroakustycznych w jednej z żółtych stwierdzono, że dźwięki wydawane przez pewne gatunki ryb

— w miarę jak ryby te wyrastają — stawały się donośniejsze i nabierały tonu basowego. (kr)

Morskie zające i koty

Zając morski, czyli drab (Cyclopterus lumpus L.) to wcale nie gryzoń, lecz ryba (z rodzaju Scorpaenidae) i to ryba dochodząca nierzadko do 7 kg wagi, a więc nierzadko cięższa od naszego pocziwego szaraczka. Zając morski jest ciemno — brunatny z odcieniem niebieskim; brzuch ma żółty. Samiec w okresie godowym, a więc w okresie, w którym musi podobnie się samicom, zmienia barwę na czerwoną (tymczasem u „ładownego” zająca w okresie tym jedyną zmianą w „garderobie” jest to, że sierść nabiera nieco polysku).

Ryba ta pysk ma krótki, o obszernej paszczę opatrzoną kilkoma rzędami drobnych ząbków. Żywi się rakami.

Natomiast koty morskie, czyli kotowce (Cercopitheidae; dzieli się na 3 rzędy: smukłochów, niedolęgów i właściwych kotowców), są rodzajem... mało Starożytności, zamieszkujących tropikalne okolice Afryki i nie mają nic wspólnego z morzem. Dlatego... nie będziemy ich opisywać. (zb)

Rozmówki umysłowe

UCCUMY...

(LOGOGRYF RYSUNKOWY)



Należy odgadnąć znaczenie 8 powyższych rysunków i wpisać poziomo do podanej figury. Litery w kratkach zaznaczonych poziomo i z góry na dół, nadzorowane.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższego zadania przeznaczamy do rozlosowania 4 nagrody. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie dwutygodniowym pod adresem: SWO „CZYTELNIK”. Dział Rozm. Umysł. Łódź 1. Piotr Kowalski 96, pok. 297.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z dnia 4. 2. rb.

P o z i o m o: 1 A) Katarakta, 2 A) Opal, 2 F) Smar, 3 A) Kok, 3 G) Ile, 4 C) Salon, 5 D) Tan, 6 C) Rumak, 7 A) Emu, 7 G) Osa, 8 A) Rata, 8 F) Osek, 9 A) Staruska. P i o n o w o: A) 1) Koks, A) 6) Pers, B) 1) Apo, B) 7) Mat, C) 1) Taks, C) 6) Ruta, D) 1) Al, D) 4) Atn, D) 8) Ar, E) 3) Plama, F) 1) As, F) 4) Ona, F) 8) Os, G) 1) Kmin, G) 6) Kosz, H) 1) Tal, H) 7) Sek, I) 1) Ares, I) 6) Baka.

Nagrody wylosowali:

1) Alenowicz Wincent, Gdańsk, Własna Strzecha 28; 2) Siemaszko Irena, Gdańsk - Wrzeszcz, Jesionowa 15 - 1; 3) Czolha Józef, Gdańsk, Siennicka 56 m. 8; 4) Bałtor Janusz, Sopot, Dąbrowskiego 4 - 5.

Nagrody wysłamy pocztą (przesyłka poleconą) i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.